



Ilustrowane czasopismo miesięczne, poświęcone rozwojowi pszczelnictwa polskiego.

WSZECHSŁOWIAŃSKA WYSTAWA PSZCZELARSKA I ZJAZD W POZNANIU

Zbliża się czas, kiedy będziemy podejmować miłych gości całej Słowiańszczyzny w Poznaniu. Aby nie rozpraszać sił, ani nie stwarzać chaosu, prosimy zwracać się o bliższe informacje, tak w sprawie Zjazdu, jak i Wystawy, do Wielkopolskiego Związku Towarzystw Pszczelniczych w Poznaniu, ul. Mickiewicza 33, który wziął na siebie obowiązek zorganizowania całej imprezy. Wystawa odbędzie się w czasie od 15 do 25 sierpnia b. r., na terenie Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. Prosimy gorąco wszystkich naszych Członków, aby — kto tylko może — zgłaszał swe uczestnictwo w Zjeździe i Wystawie, bo czas idzie coraz szybszym krokiem. Cała prasa pszczelarska krajów słowiańskich — z wyjątkiem rosyjskiej — zamieszcza odezwy i artykuły na temat Zjazdu i Wystawy, przeto, aby godnie zademonstrować naszym Pobratymcom nasz dorobek na polu pszczelarstwa, musimy dołożyć starań, by impreza cała wywarła na gościach jak najkorzystniejsze wrażenie. Na akcję urządzenia Wystawy Wszechsłowiańskiej otrzymał Naczelny Związek zasiłek z Ministerstwa Rolnictwa w wysokości 10.000 zł.

REDAKCJA.

ORGANIZOWANIE SPÓŁDZIELCZEGO HANDLU MIODEM

Józef Watzka,

instruktor pszczelnictwa w Tarnopolu.

Jednym z najważniejszych kierunków pracy w życiu naszych organizacji pszczelarskich jest — omawiana już od szeregu lat — akcja zorganizowania handlu miodem przez spółdzielnie pszczelarskie.

Niestety, sprawa ta postępuje bardzo powoli, bo natrafia na trudności natury finansowej i na przeszkody, wynikające z braku doświadczenia w tym względzie.

Jest rzeczą wiadomą, że organizację skupu miodu można przeprowadzać wyłącznie na terenach, mających rozmiary produkcji przemysłowej, bo tam jedynie jest możliwość nabycia większych ilości miodu; tam też reguluje się ceny miodu dla całego kraju.

W naszym państwie organizacja skupu miodu ma szanse rozwoju tylko na Podolu i na Wołyniu (na Podolu centralą skupu jest Tarnopol, na Wołyniu Krzemieniec). Miód, produkowany na tych terenach, jest tani, dobry do konsumpcji i do celów przemysłowych; dlatego znajduje zbyt zawsze w nieograniczonej ilości. Miody, produkowane natomiast w innych, mniej miodnych częściach Polski, t. zw. deserowe (tylko dlatego, że ich jest mniej, pod względem własności składowych jednak takie same), mają ceny wyższe, i dlatego znajdują tylko takich amatorów, którzy nie liczą się z ceną.

Na dowód podaję tu doświadczenia z lwowskiej spółdzielni „Pszczoła“, gdzie w ubiegłym sezoacie największym popytem ze strony najszerszych warstw społeczeństwa cieszyły się miody podolskie; natomiast miody deserowe — mimo silnej reklamy — posiadały zbyt minimalny, powodując znaczne straty spółdzielni, powstałe skutkiem niesprzedania wielkich zapasów miodu deserowego.

Rozgatunkowywanie miodów, czyli t. zw. standaryzacja gatunków według barwy, ma znaczenie jedynie teoretyczne i w handlu nie odgrywa żadnej roli dlatego, że życie do tych prawideł nie stosuje się wcale, a nasz ubogi konsument — bez względu na stopień standartu — kupuje zawsze towar tańszy. W warunkach obecnych miód podolski będzie stałe produktem pierwszorzędnym, jeśli tylko będzie zebrany i utrzymany czysto. Miód ten dyktuje zawsze ceny miodów deserowych, a nie odwrotnie. Objaw ten zauważyć można już obecnie na rynku miodowym.

Jednym z kardynalnych błędów, które popełniano dotychczas przy organizowaniu skupu miodu, jest głoszenie, że pszczelarz, sprzedający miód do spółdzielni, pozbędzie go drożej niż gdziekolwiek indziej; głosi się też, że pszczelarze mogą sobie sami dyktować dobrowolnie ceny — bez względu na koniunkturę rynkową tego artykułu.

Kupić drogo, nieraz przez pośrednika, a sprzedać tanio lub na towar zmagazynowany nie znaleźć nabywcy — z powodu wysokiej ceny — oto droga, którą kroczyła do tej pory nasza spółdzielnia pszczelarska!

Spółdzielczy handel miodem winien wciągnąć w orbitę swego działania najszersze masy producentów za pośrednictwem placówek, działających na terenie produkcji miodowej; winien też konsekwentnie dążyć do podniesienia cen na miód, ale zawsze do pewnej, rozsądnej granicy: podnoszenie cen na miód drogą uchwalały zainteresowanych pszczelarzy — bez względu na koniunkturę rynkową — jest absurdem, prowadzi do trwonienia pieniędzy publicznych, a handel spółdzielczy rujnuje!

Czynnikiem, decydującym jedynie o cenach miodu, może być tylko rynek handlowy.

Obecnie handel spółdzielczy miodem zaczyna wchodzić na tory realne: ośrodkiem działalności jego będzie spółdzielnia „Pszczola“ we Lwowie, z hurtownią w Tarnopolu, t. j. w samym centrum produkcji miodowej Podola.

„Pszczola“ powstała we Lwowie przed kilku laty, lecz do tej pory nie zdołała ująć w swe ręce choćby w części handlu miodem na Podolu, bo metoda jej działania odbiegała bardzo od zasad kupieckich: zbyt mało było zrozumienia dla twardych reguł handlu, a zawiele ... nierealnego kwietyzmu. I dopiero teraz, po kilku latach, zrozumizno nareszcie, że handel nie da się pogodzić z kwietyzmem.

Przekonano się też, że „Pszczola“, mająca siedzibę we Lwowie, a nie mająca bezpośredniej łączności ze źródłem produkcji miodu, nie jest w stanie rozwinąć handlu, bo ma wielką konkurencję tamtejszych handlarzy miodu. I w rzeczy samej: miód, kupiony już z drugiej ręki (dla braku własnej placówki w miejscu produkcji), wysłany do Lwowa — po doliczeniu do

niego kosztów transportu — podraża się o tyle, że zbyt jego jest bardzo utrudniony nawet w detaju, nie mówiąc już o zbycie hurtownym, dla celów przemysłowych na prowincję. Dlatego to „Pszczola“ zesłała do rządu sklepu dla drobnej sprzedaży miodu na miasto Lwów.

Chcąc złemu zaradzić, postanowiono — przy pomocy instruktora pszczelarskiego przy Okr. Tow. Roln. w Tarnopolu — utworzyć tam już w r. b. hurtowny magazyn skupu miodu (w piwnicach magazynu Syndykatu zbożowego na dworcu kolejowym). Miód, lecz tylko w najlepszej jakości, będzie kupowany za gotówkę, wprost od producentów, i rozsyłany hurtownie i detalicznie na zamówienia. Centrala lwowska będzie sprzedawała miód we Lwowie.

W ten sposób konkurencja pośredników i miejscowych handlarzy miodu będzie bardzo ograniczona, a rozwój handlu spółdzielczego miodem zapewniony. Należy zaznaczyć, że już dzisiaj ogół pszczelarzy okolicznych odnosi się z wielką życzliwością do nowych poczynań spółdzielni naszej, i oferuje swe zbiory do jej dyspozycji.

O TEGOROCZNEJ ZIMOWLI PSZCZÓŁ

Br. Ludwik Bach.

Tegoroczny okres zimowania pszczół wynosił 9 miesięcy, gdyż wskutek trwającej posuchy w r. ub. pszczoły już w sierpniu zjadały zapasy zimowe.

Zazimowałem 27 pni pszczół, częścią w przerobionych ulach słowiańskich, częścią w Dadanach i w dwóch kartowych. We wrześniu ułożyłem gniazda i dałem pszczołom takie zapasy, które przy pomyślnych warunkach zimowania powinny były wystarczyć do maja roku przyszłego, gdyż u nas przeważnie już z końcem kwietnia i początkiem maja zakwita: agrest, wierzba, i wiklina, które to rośliny dają pszczołom pożytek; przeto

w tym czasie kończy się troska o dalszy los pszczół i ich wyzimowanie. Ciepła jesień nie wskazywała bynajmniej, że tak ostrą zimę mieć będziemy; nawet z początkiem grudnia kwitnęły na grządkach niektóre kwiaty.

Zima przyszła powoli i z początku można było liczyć na pomyślny jej przebieg. Dalszy jej przebieg jest znany wszystkim i opisywać go tu nie będę; miała jednak tę dobrą stronę (przynajmniej u nas, w Krakowskim), że była spokojna, bez silnych wiatrów i zawieji, co przy zimowli pszczół wpływa zawsze korzystnie. Pszczoły czas pewien zi-

mowały na toczku. Widząc, że zima przybiera na sile, przeniosłem pnie do piwnicy, gdzie zwykle wyrabiam wina owocowe. Połowa uli, przeważnie słowiańskich, została na toczku — z powodu znacznej odległości od mieszkania.

Mimo silnych mrozów zimowla pszczół odbywała się normalnie i wcale nieźle. Godna podziwu jest wytrzymałość pszczół wśród tak ostrej zimy. Po odchyleniu zatworu można było widzieć całe gniazdo ze wszystkich stron pokryte szronem. O życiu pszczół świadczył tylko ich szum donośny. W takich warunkach człowiek, a nawet zwierzęta, trudno wytrzymują, a pszczoły, byle miały zapasy miodu w gnieździe i spokój zupełny, wytrzymują zimno doskonale. Poruszywszy je zaś zdofają w krótkim czasie wytworzyć tak znaczną ilość ciepła, że go znieść nie mogą, i nawet wśród mrozu wybryzgują na pole. Mróz trwał bez przerwy i 10 lutego osiągnął punkt kulminacyjny — 35° C; przeto obawiałem się, że gdy mróz tak dalej trwać będzie, pszczół nie utrzymam przy życiu, tembardziej, że już dwa pnie spadły z zimna. Obawiając się o los reszty pszczół, przewiozłem pnie na saniach do najbliższej ubikacji. Kilka dni pszczoły siedziały spokojnie, lecz, gdy lód i szron około gniazda odtajał, niektóre pszczoły zaczęły się burzyć. Gorąco i nieprzyjemny zapach zionął z oczek. Nie pomogło też ochładzanie gniazda. Nie czekając dłużej, wywoziłem pnie z powrotem na toczek, jednak ujemne skutki przewożenia i ruszania pszczół dały się odczuć, gdyż kilka pni mocno się zaparzyło, no — i spadło.

Dla próby zostawiłem dwa silne pnie na toczku: jeden „Słowian“ i jeden „Dadan“. Obydwa dobrze przezimowały i, gdybym był nie ruszał innych, byłyby zimę przetrwały zwycięsko. Inne pszczoły w ulach „Dadanta“, pochowane do ubikacji, w której temperatura była niewiele wyższą, niż na polu, przezimowały

równie dobrze. Straciłem jednak wskutek zbyt szybkiej troskliwości o pszczoły $\frac{1}{3}$ pni. Z wywiadów, jakie zrobiłem wśród pszczelarzy okolicy tutejszej, dowiedziałem się, że z małymi wyjątkami wszędzie były oliary. Były wypadki, że pszczoły przezimowały na toczku lepiej; niekiedy znów pszczoły silniejsze spadły, słabsze przetrzymały. Zjadły też wskutek zimna prawie wszystkie zapasy miodu. Na szczęście, miałem ramki zapasowe z miodem, które dodawałem, gdzie tego była potrzeba, bo były także pnie takie, którym nie dodawać nie było potrzeba. Niech się chwali, jak kto chce, że pszczoły dobrze przezimowały, to jednak bardzo ucierpiały od zimna, które najbardziej dokuczyło im w kwietniu. Co uratowano w zimie, to w tym miesiącu skapało.

Pszczoły zimują najlepiej na starej woszczynie i w gnieździe, przez pszczelarza mało ruszanem, gdyż ono jest urządzone według natury pszczół.

W ulach słowiańskich, przerobionych (B. P. Nr. 4) pszczoły przeszły wśród zimy do miodni, którą im zostawiłem, wypełnioną ramkami z miodem, tak, jak je miały wśród pożytku. Wnioskuje zatem, że pszczołom przy oczku było zazimno i dlatego poszły do góry. Czy nie byłoby lepiej, przerabiając ule słowiańskie i spuszczać ramki na dół, robić także wyloty na dole, ale nie okrągłe, lecz podłużno-niskie. Przy tego rodzaju wylotach powietrze jest w ulu równomiernie rozłożone, jak to jest zresztą w ulach szeroko-niskich; natomiast okrągłymi i wysoko umieszczonymi oczkami powietrze wchodzi w jeden punkt, w samo gniazdo pszczół. Pszczoły silniejsze wytrzymują podmuchy zimna jako tako; natomiast słabszym dokucza bardzo, zwłaszcza na wiosnę, w czasie ciągle zmiennego powietrza. Cały świat pszczelarzski z małymi wyjątkami zresztą używa w swych ulach wylotów podłużno-niskich i u dołu umieszczonych.

W SPRAWIE „PROPAGANDY PSZCZELNICTWA“

Piotr Grochmalicki

Posadów.

W artykule p. t.: „Rozważania o kószcze i kierunkach propagandy w pszczelnictwie“, zamieszczonym w I i 2 nrze *Bartnika*, p. Antoni Lankoff wypowiedział swe zdanie w tej sprawie.

Zgadając się w zupełności z Szan. Autorem co do wartości kószek, nie mogę jednak — ze stanowiska obywatelskiego — pogodzić się z niektórymi Jego wywodami.

W art. p. Lankoffa czytamy między innymi: „...namnożyło się w Polsce więcej pszczelarzy, jak uli“, oraz: „wszyscy, którzy bawią się pszczelnictwem tylko przygodnie lub dla przyjemności, postępują nieetycznie i powinni tego zaniechać“. Jednym słowem p. Lankoff ubolewa nad „zapszczeniem“ Podola; cieszy się z panującego na Wołyniu zgnilca, oraz z tego, że wiele pni pada w zimie z głodu.

Z wywodami powyższymi można się zgodzić jedynie pod subiektywnym kątem patrzenia na sprawę, bo jak trudno znaleźć kupca, któryby cieszył się z dobrego prosperowania interesu sąsiada-kupca, tak trudno znaleźć pszczelarza, któryby cieszył się z korzyści w obcej pasiece.

Gdybyśmy jednak chcieli przyjąć poglądy Szan. Autora, to równie dobrze moglibyśmy powiedzieć, że gospodarz małorolny, chowając drób i będąc i uprawiając rolę, postępuje nieetycznie, gdyż nie jest fachowcem, bo, gdyby nie jego bydło, ja mógłbym zużyć siano swoje i jego, byłoby dałoby mi więcej mleku i t. p.

Takie stanowisko subiektywne w stosunku: czy to do pszczelnictwa, czy do innej gałęzi gospodarstwa, jest bardzo mało duszne.

Owszem, nam, pszczelarzom, cieszyć się wypada z rozpowszechnienia pszczelnictwa i ze wszystkich sił dążyć do jego rozwoju — chociażby tylko ze

względów etycznych; należy również boleć nad panującymi chorobami, czy innymi przyczynami, tamującymi jego rozkwit.

Okoliczność, że nadmierne rozpowszechnienie pszczelnictwa w pewnej okolicy może być temu lub owemu pszczelarzowi nie na rękę, to jeszcze nie powód do stwarzania zamkniętej kasty „fachowców“ i bronięcia innym wstępu do tego „sanctuarjum“. Przecież możemy znaleźć inne środki zaradcze, aby zapewnić wszystkim pszczelarzom w danej okolicy korzyści.

Propagujemy nie tylko wiedzę praktyczną gospodarki pszczelej, lecz także sposoby znalezienia nowych źródeł miodu. Nieużytki i drogi nasze obsadzmy lipami i akacjami; zasiejmy je „hubami“, czy innymi roślinami miododajnymi; zwróćmy starania nasze w tym kierunku, to wówczas — prócz korzyści realnych — będziemy mieli zadowolenie moralne, żeśmy uczynili coś także dla bliźnich, dla kraju!

Prawda, że nim lipy podrosną, mnie i pszczoł moich nie stanie; ale gdzie znajdziemy rolnika, któryby wpierw kupował ziarno na zasiew, a potem dopiero rolę, albo najpierw uprzęż na konia, a potem samo zwierzę? A miljarder amerykański, Ford, czy wpierw budował auta, zanim były gościńce? Nie, gościńce powstały na potrzeby aut! Tak samo i my: twórzmy najpierw pszczelarzy, a oni, we własnym interesie, stworzą źródła miodu.

Pszczelnictwo, jako gałąź gospodarstwa w Polsce, kraju wybitnie rolniczym, może i powinno zająć zaszczytne stanowisko; na to jednak trzeba wiele pracy i wysiłków. A kto podejmie te wysiłki, jeżeli my, pszczelarze, będziemy ziać ku sobie nienawiścią? Jeśli kto, to my właśnie powinni być spojeni cementem jedności i zgody, a chętni do rad i usług nieumiejętnym, zawiedziami ich tam, gdzie potrzeba,

aby przyczynić się eo rozwoju pszczelnictwa i bogactwa kraju.

Co do zajmowania się pszczelnictwem przez chłopów, to jest racja: rolnik nie ma czasu na pracę w dużej pasiece.

Popatrzmy jednak na tę sprawę po ludzku, z uczuciem. Uprzymiśnijmy sobie, ile to dzieci chłopskich spędza zimę na piecu — z braku obuwia; ile ich — wskutek tego — przeziębiam się i umiera; w ilu chatach chleb czerstwy nie widzi rok cały żadnej omasty; ileż to po wsiach dzieci anemicznych! A przecież to przyszłość narodu, to przyszli obywatele Polski!

A czyż tych braków nie może usunąć — choćby częściowo — pszczelnictwo, pasieki?... Owszem, lecz nie pasieki wielkie, do których, rzeczywiście, potrzeba fachowców i dużo czasu, ale małe, kilkupniowe, wymagające tylko rzetelnej wiedzy pszczelarzkiej i mało czasu.

Czyż na wzorową gospodarkę w takiej pasiece trzeba więcej czasu, jak 2—3 godziny na tydzień, n. p. w niedzielę? Nie, to wystarczy w zupełności, a dochód starczy często na pokrycie nędzy.

Jeżeli ją, jako przeciętną ilość miodu (okolica bogata w pożytek) przez 5 lat otrzymałem z 10 pni po 32 kg. (w wyjątkowych latach nawet po 45 kg.), to, przyjmując dochód z ula tylko na 60 zł., z 5-ciu uli otrzymam 300 zł., co dla niejednej rodziny chłopskiej będzie stanowiło przy jej dochodach normalnych bardzo wiele.

* * *

Siejmy więc w imię Boże rzetelną wiedzę pszczelniczą, stwarzajmy nowe źródła miodu i jego zbytu, a będziemy mogli powiedzieć śmiało, żeśmy w okresie odbudowy Polski stanęli do pracy, by ją wynieść do dawnej wielkości i chwały!

§§

§§

ROBOTY W PASIECE PO SKOŃCZENIU GŁÓWNEGO POŻYTKU

Władysław Kołodziejczyk — Wołyń

(Ciąg dalszy.)

Pszczoły, znajdujące się na samym wierzchu kłębka, chowają się po niej jakim czasie wewnątrz kłębka; na ich miejsce wstępują inne, w miarę tego, jak im potrzeba pożywienia i wody. Tak dzieje się przez całą zimę, aż do pierwszego, wiosennego oblotu pszczół. Cały ten czas zimowy pszczoły spożywają stosunkowo tak mało miodu, że są w stanie zatrzymać w odwłokach swoich wszystkich kał, jaki nagromadza się ze spożytego miodu, i dopiero przy pierwszym oblocie wiosennym w locie wyrzucają go ze siebie.

To jest stan normalny, ale z różnych, złych przyczyn, szczególnie skutkiem spożycia miodu spadziowego,

pszczoły wyrzucają część kału w ulu, na brzegi plastrów i ramek, na ściany ula i w samym otworze wylotu, czyli, mówiąc po pszczelarzku, pszczoły chorują na zapalenie, o czem w swoim czasie będziemy mówili obszerniej. Powtarzam tutaj jeszcze raz, że pszczoły, siedząc w ulu, w zwartym kłębku, powinny zimować na pełnym komplecie plastrów gniazdowych, których w ulach nadstawkowych jest co najmniej 11. Dlaczego nie 8—9 lub 12—13, o tem będzie mowa osobno.

Niemal wszyscy pszczelarze wykonują niepotrzebną robotę, wyjmując ze swych uli na zimę część plastrów gniazdowych i dając je pszczołom z powro-

tem na wiosnę. Płonne są ich obawy o ciepło dla pszczoł wtenczas, kiedy ono jest im zbyteczne.

Mając ule bliźniaki, a w nich po 11 ramek na każdą rodzinę pszczołą, kiedy zauważymy, późno przed zimą, że jedna rodzina straciła matkę, należy przez wyjęcie deski przegrodowej złączyć bezmatek z drugą rodziną. Na miejsce wyjętej deski wstawiamy ramkę z miodem; w ten sposób pszczoły złączone zimują ślicznie, mając w gnieździe 23 plastry.

Wylot w każdym ulu jest nie tylko otworem, przez który pszczoły wylatują z ula i wracają do niego, lecz także ustami, którei wszystkie pszczoły — jako zbiorowy organizm — oddychają. Oddychać otworem takim w porze cieplej, gdy w ulu jest zawsze świeże powietrze, pszczołom względnie łatwo, bo w chwili, gdy poczują, że im ciężko oddychać z powodu zepsutego powietrza, ustawiają się natychmiast rzędami w otworze wylotu i na wewnętrznych ścianach ula i odpowiedniemi wahlowaniami skrzydełek wypędzają z ula zepsute powietrze, na którego miejsce wciska się z zewnątrz do ula powietrze czyste. Ale porą zimową, kiedy pszczoły siedzą w ulu w zwartym kłębie, tuż pod miodem zasklepionym, czasem nawet pod samą powałą ula, gdzie miód jest ulokowany w tylnej stronie plastrów, odświeżyć powietrza w ulu pszczoły nie są w stanie. Oddychając zużytym powietrzem, niepokoją się, odłączają się od kłębka, marzną i spadają na dno ula, skąd już niema powrotu, bo tam jest zabójcze dla nich zimno. W ulach Dadanta-Blatta jest wylot u dołu z ruchomą zasówką i świeże powietrze ma dostęp do wnętrza ula tylko tamtędy. Gdy pszczoły na zimę wylepią kitem szczelnie powałę, a pszczelarz powały tej nie zerwie i da zwierzechu ciepłą pokrywkę, a wylot u dołu zatka się spadłami na dno ula pszczołami i śnieg go zasypie, to pszczoły, zimujące na plastrach, cierpią od zepsutego powietrza: część ich spada na spód ula; ściany ula i dolne części plastrów pokrywają się wilgocią i pleśnią

i na wiosnę (po przezimowaniu) w ulu takim mamy: garść pszczoł schorzałych, popleśniałe i zanieczyszczone plastry i śmietnik na dnie ula z masą martwych, mokrych i zapleśniałych pszczoł.

Jeżeli natomiast rodzinę pszczołą osadzimy w ulu Dadanta-Blatta na wszystkich plastrach i w górze ula, tuż pod powałą, zrobimy okrągły otwór, pozostawiając go otwartym (niezależnie od wylotu dolnego), to pszczoły całą zimę będą miały świeże powietrze i dobrze przezimują. Nie trzeba nawet zrywać powały, ani kłaść poduszek, czy mat słomianych, i przysparzać sobie niepotrzebnej roboty.

Pszczołom należy zostawić na zimę co najmniej 16 kg. miodu w plastrach. W roku średnio dobrym magazyn powinien być pełen miodu i jeżeli tak nie jest, to w tej rodzinie pszczołej coś zaszło: albo pszczoły się wyroiły, albo przy ostatniej rewizji zginęła matka, skutkiem nieumiejętnego wyjmowania i wkładania ramek, albo pszczoły same usunęły starą matkę.

Do roboty w ulu trzeba mieć szczelną, wewnątrz wywoskowaną skrzynkę z dykty na ramki magazynowe i drugą na ramki gniazdowe. Obie skrzynki muszą mieć szczelne wieka, aby — po włożeniu do każdej z nich ramek z miodem w takim porządku, jak stały w ulu — można skrzynkę natychmiast zamknąć. Robi się to dlatego, że po skończonym pożytku pszczoły są bardzo chciwe na miód i mogą się cisnąć natrętnie do otwartego ula.

Dla uniknięcia napadu dobrze jest wykonywać w pasiece wszelkie czynności we dwójkę, nawet we trójkę. Miód należy odbierać z uli nie po kolei, jak ule stoją w pasiece, lecz przechodzić z jednego końca pasieki do drugiego.

Powtarzam, że wszystkie czynności w pasiece należy spełniać prędko, uważnie; nie rozmazywać nigdzie ani kropli miodu, i jeżeli powalamy miodem: noże, szcztoki do podmiatania pszczoł i ręce, to należy, będącą w pogotowiu wodą, wszystko to, co powalane miodem, natychmiast obmyć.

Zwracam uwagę pszczelarzy nie-doświadczonych, że pszczoły budują między ramkami gniazdowymi a magazynowymi masę „zlepów“ i zalewają je miodem. I z tem można sobie dać radę, tylko przy każdym ulu należy mieć: szerokie, szczelnie nakryte naczynie na miód, cienką stalową łopatkę na krótkim trzonku i ostre, wąskie dłutko do wycinania i wydobywania „zlepów“, nabudowanych między beleczkami wierzchniemi ramek gniazdowych. Przystąpiwszy do ula ze wszystkimi potrzebnymi narzędziami, wyjmujemy z nadstawki po kolei wszystkie ramki, otrząsając i zmiatając z nich piórem, czy skrzydłem, wszystkie pszczoły i wstawiamy je do skrzynki „magazynowej“ w takim porządku, jak były w ulu. Cały czas, gdy miód odbieramy, wprawny praktykant podkurza umie-

jętnie pszczoły, nie wypędzając ich z ula. Po zabranii miodu z nadstawki, pozostawia się ją w ulu. Następnie, odstawwszy odpowiedniem dłutkiem (tylko nie dłutkiem Roota, które kaleczy i psuje ramki) końce górnych beleczek gniazdowych od ramek, wyjmujemy z gniazda 2-2 ramki i wstawiamy je do drugiej, próżnej skrzynki gniazdowej, nakrywając szczelnie każdy raz skrzynkę. Mając w ulu próżnię po wyjętych ramkach, przesuujemy ramki, pozostałe w ulu, i sprawdzamy w ten sposób stan rodziny pszczelej, a mianowicie: czy w ulu jest odpowiednia siła na zimę? — czy jest zwarty, regularny czerw? i czy jest dostateczny zapas miodu na zimę? W bocznych ramkach będzie zwykle miód, w środkowych czerw lub próżne plastry po wyszłym czerwiu, z małą zawartością miodu. (C. d. n.)



Z PASIEKI DOŚWIADCZALNEJ W ZAGROBELI (SPRAWOZDANIE Z ZIMOWLI)

Józef Watzka,

kierownik pasieki doświadczalnej w Zagrobeli

Jesień r. ub. dość pogodna, zezwalała na pozostawienie pasieki na toczku aż do 15-go listopada. Podkarmiania ula, uzupełnienia zapasów zimowych nie stosowano, ponieważ podczas dość przedłużonego i obfitego miodozbioru pszczoły miały dosyć sposobności uzupełnić dostatecznie swe zapasy zimowe. Część zapasów, pochodząca zwłaszcza z ostatnich dni miodozbioru, była pochodzenia spadziowego.

Niezwykle mroźna i wietrzna zima tego-roczna i zapasy zimowe, w części pochodzenia spadziowego, oraz miód za gęsty, krystalizujący się szybko w komórkach plastrów, spowodowały, że rok ten dla pszczelnictwa na Podolu był wogóle niepomysłny. Straty, biorąc przeciętnie, dochodzą nawet do 15%⁰ ogólnego stanu posiadania.

Powodem strat była: 1) szybka kry-

stalizacja zapasów zimowych w komórkach plastrów, co wywołało zaperzanie i obsypywanie się pszczoł; 2) wciskanie się silnych mrozów do stebników, podziemnie zbudowanych, a słabo zabezpieczonych, co spowodowało usiadanie się pary wodnej w postaci rosy, czy szrona, na ścianach uli, powodując wilgoć i pleśń wewnątrz gniazd pszczelich. Trzecim powodem upadku pewnej ilości pni u pszczelarzy podolskich było wreszcie to, że pasieki tutejsze, zimowane w stebnikach, do których podczas zim przeciętnych mrozów prawie-że nie dochodził, nie potrzebowały specjalnego zabiegu przy układaniu gniazd do zimowli, bo mroz tam nie dochodził, i pszczoły mogły przechodzić, w poszukiwaniu za miodem, z plastra na plaster. W ciągu obecnej, bardzo ostrej zimy, zginęło około 2%⁰ pni z tego właśnie powodu, że gniazda pszczoł nie były odpowiednio ułożone na nieprzewidywane mrozy.

W naszym, podziemnym stebniku, podczas najsilniejszych mrozów temperatura obniżyła się do -8° C, co spowodowało pokrywanie się ścian uli szronem, grubości 2 cm, podczas gdy w zimach poprzednich temperatura obniżyła się tylko do $+2^{\circ}$ C.

Biorąc pod uwagę pasiekę naszą i porównyując stan jej wyzimowania w ciągu ostatnich lat 5-ciu, dochodzimy do następujących spostrzeżeń:

1) Wentylacja gniazd pszczelich, t. j. przyływ świeżego i odpływ zepsutego powietrza, odbywa się najlepiej w ulach systemu Czyłki.

2) Odpowiednio urządzony stebnik jest podstawą egzystencji i rentowności pasieki. (Jakim powinien być stebnik, na piszemy później.)

Pszczoły zimują najlepiej na zapasach, składających się w połowie lub nawet w $\frac{3}{4}$ z syropu cukrowego, który

ma tę wyższość nad pokarmem czysto miodowym: że a) posiada w swym składzie znikomą ilość części niestrawnych; b) nie podlega krystalizacji, ani fermentom w komórkach plastrów — nawet w najgorszych warunkach zimowli.

Pszczoły, które dostały na zimę choćby tylko część zapasów w syropie cukrowym, zimują wybornie i wychodzą na wiosnę z wielką siłą żywotności, co zresztą wykazała wieloletnia praktyka.

Miód czysty jest nie zawsze dobrym pokarmem dla zimowli pszczoł, bo, gdy jest za gęsty lub pochodzi ze spadzi, to szybko krystalizuje i powoduje zażerzenie.

Bardzo interesującym jest fakt, zaobserwowany przez nas, że miód, złożony i zaszyty w plastrach, świeżo wybudowanych, t. zw. „jarych“, nie podlega krystalizacji tak szybko, jak w plastrach starszych.



PSZCZELNICTWO NA PODOLU

St. Czyszkowski,

instruktor pszczelarski w Tarnopolu.

Pracując rok drugi na terenie podolskim, usiłując zorganizować pszczelnictwo tutejsze, w czem atoli spotykam się z trudnościami, które tamują zabiegi moje, i skutkiem których nie osiągam takich rezultatów, jakie zamyslałem osiągnąć.

Cóż to za trudności?...

Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że powierzony mi obszar (4 powiaty: tarnopolski, zbaraski, trembowelski i skałacki) jest zamieszkały przez ludność mieszaną: polską i ruską.

Pojęcia ludności ruskiej są dalekie od zrozumienia ideji organizacyjnej; jeśli starania w tym kierunku podejmują delegat organizacji polskiej, wtedy Rusini uchylają się od współpracy z nami — z wyjątkiem osób, nie zajmujących się polityką.

Odpowiedzią na zachętę do współpracy organizacyjnej jest posępne milczenie i wymykanie się z sali na dwór, gdzie, zbici w gromadki, naradzają się, a w końcu powiadają: „Szczoz tam toj Lach bałakaje“... i na tem koniec.

Na zjazdach, urządzanych przez ruskie organizacje gospodarcze, oraz przez delegatów ruskich partyj politycznych, wpaja się uczestnikom zebrań stale zasady separatystyczne, i praca taka wydaje owoce.

Ostatni ruski zjazd gospodarczy odbył się w Tarnopolu dnia 28 listopada r. ub., urządzony przez sekcję „Sielskiego Hospodara“.

Na zebraniu tem omawiano sprawy: meljoracji, komasacji, pszczelnictwa, spółdzielczości i t. p., i nawoły-

wano do zjednoczenia się wszystkich „ukraińskich“ rolników w jedną wielką gromadę pod skrzydłami opiekuńczymi „Sielskiego Hospodara“, oraz do bojkotowania wszystkich „cudzych“ placówek gospodarczych.

Jako pszczelarz, żywię atoli nadzieję, że znajdzie się wielu rozumniejszych pszczelarzy ruskich, którzy nie dadzą się wziąć na lep „pięknych“ słówek, i przystąpią do zgodnej współpracy z nami.

Dałby Bóg, aby nasze szare pszczoły, które zgodnie pracują dla wspólnego dobra Polaków i Rusinów, natchnęły tych ostatnich do zgodliwej współpracy z nami. Dopóki to nie nastąpi, brak tego współdziałania będzie bardzo utrudniał postęp organizacyjny w pszczelnictwie.

Na terenie mojego okręgu powstały następujące Oddziały Pszczelnicze: Tarnopol, Trembowla, Podwołoczyska, Zbaraż, Strusów, Łoszniów, Kozłów, Chodaczków W., Budzanów.

Jak rok długi, tylko Oddział tarnopolski objawił żywszą działalność, zebrawszy się 6 razy; reszta Oddziałów nie objawia życia. Oddział trembowelski miał jedno zebranie po to tylko, aby pod adresem centrali nawymyślać, że cukru niema, że podatki gniotą, że wogóle w organizacji niema co robić.

W niektórych miejscowościach powiatu zbarskiego gospodarka pszczelnicza jest bardzo pierwotna: ule o ścianach pojedynczych, porozsychane, pszczoły słabe; niema racjonalnych urzędzeń do zimowli, skutkiem czego pszczoły zimuje się po szopach, chlewach i izbach. W lecie pszczoły duszą się na 7—10 ramkach; ule, ustawione na miejscach otwartych, są wystawione na żar słoneczny.

Biedne pszczoły za pracę swoją nie mają nawet tyle wdzięczności, aby im na wiosnę i w lecie poddać odrobinę wody, a na zimę okryć gniazdo matami.

Gdy jest pożytek, miód bierze się „do dna“, a gdy na wiosnę pszczoły są głodne, stawia się im sytę na missetkach, w których zmieści się szklaneczka sytu.

Z takich to pasiek władze podatkowe wymierzają setki zł. podatku.

Jadąc z Podwołoczysk, wdałem się w rozmowę z urzędnikiem Izby Skarbowej z Tarnopola na temat tych nieszczęsnych podatków. Powiedział mi, że pszczelarze sami są sobie winni, bo jeden drugiego oskarża, prawiąc baję o wielkich dochodach z pasiek. Z tem musi się walczyć, to zaś można zrobić tylko w organizacji i przez organizację, do której każdy pszczelarz powinien należeć.



Przykazania dla naszych P. T. Współpracowników i Korespondentów.

Artykuły i korespondencje, przeznaczone do „Bartnika Postępowego“, należy pisać:

- 1) atramentem, a nie ołówkiem; 2) wyraźnie i czytelnie (zwłaszcza nazwy); 3) po jednej, a nie po obu stronach papieru; 4) na gęstym papierze, aby się pismo nie rozlewało; 5) rzadko, by redaktor, w razie potrzeby, miał miejsce na poprawki.

Rękopisy, nie mające tych warunków, nie nadają się do druku, bo zecer nie może ich czytać, ani składać.



KORRESPONDENCJE

Krzemieniec — Wołyń.

Powiat nasz liczy do 60.000 rodzin pszczelich. Licząc przeciętnie po 16 kg. miodu z ula, otrzymany 3.600.000 kg. czyli do 70 wagonów miodu. Rachując średnio po 30 zł. za 16 kg., otrzymamy sumę 1.800.000 zł. Gdybyśmy nawet skreślili 300.000 zł., to jednak produkcję miodu w powiecie możemy ocenić jeszcze mniej więcej na 1½ miliona zł. Niestety z tej produkcji korzystają przeważnie handlarze-żydzi, którzy, jak wiadomo, psują handel swoim pośrednictwem.

Bank rolniczy w Łucku udziela wprawdzie kredytu na zakup miodu, ale zaledwie w dziesiątkach tysięcy zł., potrzeba zaś setek tysięcy. Pszczelarz nasz sprzedaje swój miód zreguły handlarzowi jeszcze na wiosnę (kiedy na gwałt potrzebuje pieniędzy) po 10 do 12 zł. za 16 kg., t. j. 2—3 razy poniżej ceny rynkowej. (W jesieni płacono u nas po 40 zł. za 16 kg.)

Mamy tu powiatową spółdzielnię pszczelarską, ale ta ma zbyt mało członków, a tem samem za mały kapitał obrotowy, i dlatego o zakupie miodu z całego powiatu nie może marzyć.

Wobec tego, że lasy u nas zostały oddawna wytrzebione, miód jest przeważnie hreczany, chociaż są gminy, w których uprawiają białą koniczynę, esparcetę i rzepak, z których to roślin miód jest lepszy.

W klasztorach prawosławnych, mianowicie: w Zagajcach i Poczajowie, jest nawet miód lipowy, ale jest go bardzo mało. Zakonnicy natomiast wyrabiają miody pitne i wina owocowe.

W Krzemieńcu jest miodosytnia, ale, niestety, żydowska!

Propaganda w sprawie uprawiania roślin miododajnych odnosi skutek: gospodarze zaczynają powoli sadzić na nieużytkach drzewa miododajne, co jest zasługą Sejmiku powiatowego, który

produkuje i sprzedaje pszczelarzom bardzo tanio sadzonki tych drzewek. Niestety, trzeba znów walczyć z niszczyicielami zasadzonych drzewek.

W powiecie mamy ule różnych systemów; stosunek ich do siebie przedstawia się procentowo w taki sposób: uli Lewickiego 5%, Dadanta 3%, zwykłych ramowych 2% i duplaków 1%.

Trafiają się także ule słowiańskie; gdzieś tam zaprowadzają ule warszawskie nadstawkowe i związkowe. Są pasieki wzorowe i przemysłowe, ale jest dużo partaczy. Ogólny stan pasiek średni.

Mimo nadzwyczaj ostrej zimy, pasieki wyszły z zimowli stosunkowo dobrze. Pszczoły zginęły nietylko z przeziębienia (bo do uli, zasypanych śniegiem, mróz nie dochodził), ile z głodu i zaperzenia; w ulach brakło bowiem zapasów miodu z powodu długotrwałej zimy.

Pszczoły „ukraińskie“.

Nauka pszczelarska klasyfikuje pszczoły według ras i rozróżnia pszczoły: włoskie, kraińskie, cypryjskie i t. p. W powiecie naszym klasyfikuje się pszczoły inaczej, mianowicie według narodowości ich właścicieli, i dlatego przybywa nowa rasa pszczół „ukraińskich“.

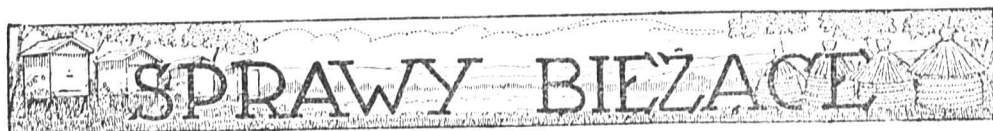
Powiatowa spółdzielnia pszczelarska wyrzuciła z Zarządu przedewszystkiem Polaków. Los ten spotkał w pierwszej linii znanego agronoma, p. Beresniewicza; wyrzucono go w sposób podstępny: nie zawiadamiano go o posiedzeniach Zarządu, a później obrano „ukraińca“ na tej podstawie, że agronom niby nie chciał przyjeżdżać.

Gdy w r. ub., zbierając eksponaty na wystawę wołyńską, zwróciłem się w tej sprawie do Zarządu spółdzielni, otrzymałem taką odpowiedź: „A chyba to nasza wystawa ukraińska?... Niech sobie Polaki pokazują, co chcą, my nie

nie damy". Zamiast zgodnej pracy jest więc bawienie się w politykę, ze szkodą ogółu pszczelarzy. Hodowcy pszczoł już dawno domagają się: zakupu miodu przez swoją spółdzielnię; możliwości nabywania potrzebnych im narzędzi pszczelarskich, beczek na miód i t. p., ale rozpolitykowany Zarząd spółdzielni nie ma czasu na takie sprawy, bo uprawia politykę.

Niedawno zdarzył się w Krzemieńcu taki wypadek: Do spółdzielni przychodzi Rosjanin i pyta: „Jest sachar?“ „Sacharu ne ma, jest cuklr“. — „Mnie nužno sacharu a cukru nie nado“ — i poszedł. Takie są u nas stosunki! Może nowy Zarząd albo nowa spółdzielnia zapomną na chwilę o polityce i wezmą się do pracy ekonomicznej.

Rej Donat.



Ruch Towarzystw.

Sprawozdanie z zebrania Rady Ogólnej Małopol. Związku Pszczel., odbytego we Lwowie, d. 26 maja r. b., z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Zebrania;
- 2) Sprawozdanie z działalności Wydziału za r. 1928;
- 3) Sprawozdanie kasowe za r. ub.;
- 4) Wniosek Komisji rewizyjnej na udzielenie Wydziałowi absolutorjum;
- 5) Wybór uzupełniający członków Wydziału;
- 6) Sprawa stosunku do innych organizacji pszczelniczych;
- 7) Wolne wnioski i interpelacje.

Zebraniu przewodniczy prezes, Dr. Henryk Szymański, protokół spisuje sekretarz, insp. Weber.

Przewodniczący, powitawszy zebranych, zawiadamia ich o śmierci długoletniego członka Wydziału i b. prezesa dra Jana Leciejewskiego, tudzież członka Twa naszego, ś. p. Mikołaja Łużckiego, których pamięć zebrani uczcili przez powstanie, poczem otwiera obrady.

Ad 1) Odczytany protokół przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

Ad 2) Sprawozdanie z działalności Wydziału za r. 1928 odczytał insp. Weber; przyjęto je również do wiadomości.

Ad 3) Sprawozdanie kaskowe przedłożyła p. Feitłówna.

Ad 4) W imieniu Komisji rewizyjnej zabrał głos inż. Piotrowicz, który stwierdził, że księgi kasowe znajdują się w zupełnym porządku i przedłożył wniosek na udzielenie Wydziałowi absolutorjum. Wniosek przyjęto jednomyślnie.

Ad 5) W miejsce członka Wydziału, p. Stan. Bergmana, który, z powodu przesiedlenia się do Łucka, nie może brać udziału w posiedzeniach, na wniosek p. Webera wybrano p. Antoniego Rubla, prezesa Oddziału Związku w Żółkwi. W miejsce, nie biorącego udziału w posiedzeniach Wydziału, p. Tadeusza Grochowskiego, na wniosek p. Pierchały, wybrano jednomyślnie p. Komendowskiego z Wybranówki.

Ad 6) Uchwalono jednomyślnie, na wniosek p. Hawranka, ze względu na nowo wytworzoną sytuację w ogólnopolskiej organizacji pszczelarskiej, przystąpić, jako członek, do Sekcji pszczelarskiej przy Towarzystwie Zootechnicznym w Warszawie.

W wolnych wnioskach zabrał głos insp. Weber, prosząc zebranych aby, w razie udzielenia przyrzeczonej pożyczki z Państw. Banku Rolnego w kwocie 20.000 zł, wypowiedzieli się, na jaki cel obrócić pożyczkę: czy na założenie pasieki dochodowej, czy też na skup miodu?.. W tej sprawie wyłoniła się żywa dyskusja, w której zabierali głos pp.: Hawranek, Ilków, Pierchała, Jenke, Ko-

mendowski, Watzka i Rubel. Na wniosek p. Komendowskiego uchwalono upoważnić Wydział aby, w razie udzielenia pożyczki, użyć jej raczej na skup miodu, nie krępując Wydziału co do ewentualnej zmiany tej uchwały, gdyby tego wymagały inne względy.

Następnie zabrał głos p. Pierzchała, interpelując Wydział, czy spółdzielnia „Pszczola“ obniżyła wysokość udziału. Insp. Jenke wyjaśnił, iż wedle informacji, zasięgniętej w Związku Rewizyjnym Spółdzielni rolniczo-handlowych, nie wolno, w myśl ustawy, zniżyć wysokości udziału, chyba, że zwiększy się wielokrotność odpowiedzialności do takiej wysokości, aby zrównoważyła wysokość odpowiedzialności obecnej. Na wniosek p. Webera uchwalono jednomyślnie zachęcić wszystkie Oddziały, aby przystąpiły na członków Spółdzielni „Pszczola“, co wpłynie na zwiększenie kapitału oco brotowego, niezbędnego do rozszerzenia akcji skupu miodu.

Następnie, na wniosek insp. Jenkego, uchwalono upoważnić Wydział do zwrócenia weksła spółdzielni do wysokości 20.000 zł, z tem zastrzeżeniem (na wniosek przewodniczącego, dra Szymańskiego), że w razie oddania Spółdzielni do dyspozycji własnego funduszu na skup miodu, Wydział nie może udzielić Spółdzielni zysa Związku.

W końcu zabrał głos p. Ilków, czytając wniosek, aby Wydział wystarał się dla Oddziałów o cukier na podkarmienie pszczoł, lecz bez domieszki trocin, które w wysokim stopniu utrudniają należyte wyzyskanie syropu. Wniosek uchwalono.

Kiedy nikt więcej głosu nie żądał, przewodniczący, podziękowawszy zebranym za wzięcie udziału w obradach, zamknął obrady po 4-godzinnej dyskusji.

Za Wydział:

Prezes:

Sekretarz:

Dr. Henryk Szymański. L. Weber.

Sprawozdanie Sekcji pszczelarskiej Małopol. Związku Pszczelniczego z działalności za rok 1928.

Skład personalny.

Biuro sekcji zatrudnia następujących pracowników:

1 inspektor (Leonard Weber);

2 instruktorów (Stanisław Czystkowski i Andrzej Kwapniewski);

2 kierowników pasiek doświadczalnych (Józef Watzka i Bolesław Sołtys);

1 instruktor djetowy (Konstanty Ilków).

Działalność Zarządu Sekcji rozpada się na następujące działy: 1) doświadczalny, 2) propagandowy, 3) wydawniczy, 4) handlowy, 5) informacyjny, 6) organizacyjny.

I. Dział doświadczalny.

Dla celów doświadczalnych służą 2 stacje pszczelarskie, a mianowicie: jedna w Zagrobeli pod Tarnopolem o charakterze podolskim, druga (założona na wiosnę r. 1928) pod Jaremchem, o charakterze górskim. Zadaniem pasiek jest badanie i porównywanie różnych systemów gospodarki pasiecznej w dwóch odmiennych warunkach: klimatycznych i florystycznych.

Kierownikiem stacji podolskiej jest p. Józef Watzka. Pasieka ta składała się z 70 pni w ulach następujących systemów: Dadant'a futrowane i pojedyncze, związkowe pojedyncze, słowiańskie zwykłe, warszawskie z ramką poszerzoną, wreszcie Czyńki.

Pasieka jest ulokowana we własnej realności, składającej się z budynku mieszkalnego i parceli $\frac{3}{4}$ -morgowej.

Pszczoly zimują w stebniku podziemnym, wgłębionym do głębokości $1\frac{1}{2}$ metra. Jeden ul stoi stale na wadze, z której w czasie od 1-go kwietnia do 1 września czyni się dokładne zapiski codziennego przybytku i ubytku ciężaru. Każdego sezonu z zapisków tych robi się wykresy graficzne, ilustrujące stan pożytku w przyrodzie w danym okresie wydzielania nektaru z roślin miododajnych.

Z wiosną, z powodu nagłej odwilży, wtargnęła niespodzianie woda do wnętrza stebnika, i zatopiła niżej położone ule. Dzięki ofiarnej pomocy uczniów szkoły rolniczej w Zagrobeli, zdołano pasiek uratować częściowo, tak, że

straty ograniczyły się do 20 pni. Wobec uszkodzenia stebnika, zbudowano nowy, wykluczający na przyszłość wtargnięcie wody.

Kontynuowano następujące doświadczenia: pasiekę podzielono na 3 części, w których zastosowano w każdej inną metodę gospodarki, a mianowicie: z ograniczeniem czerwienia na czas głównego pożytku przez usunięcie matek; bez ograniczenia czerwienia z dodaniem nadstawek; metodą rojowo-miodową.

Zimna wiosna nie sprzyjała rozwojowi pni, przeto zakreszony plan doświadczalny nie mógł wydać wiernych rezultatów; ponadto musiano rozmnożyć pasiekę, aby uzupełnić braki w stanie liczebnym pni, zniszczonych przez powódź. W rezultacie końcowym zdołano stwierdzić, że na Podolu lepsze wyniki daje stosowanie metody, polegającej na ograniczaniu czerwienia na czas głównego pożytku. Szczegółowe sprawozdania z prac w pasiece podawano na łamach *Bartnika Postępowego*.

Przy pasiece założono stację hodowli matek rasy krajowej. Do tego celu sporządzono specjalne uliki rozplodowe własnej konstrukcji, ponieważ do tego celu nie nadawały się nadesłane uliki subwencyjne. Wyhodowano około 150 sztuk matek pszczelich, które rozestano w różne strony, w miarę nadchodzących zamówień.

Kierownik pasieki udzielał na miejscu licznie zwiedzającym pasiecznikom różnych pouczeń, które demonstrował na ulach, oraz informował ich o nowoczesnych kierunkach gospodarki pasiecznej.

Z wiosną przystąpiono do zorganizowania drugiej pasieki doświadczalnej o typie górskim w Bahrowcu pod Jaremczem. Towarzystwo zwróciło uwagę na fakt, że w górach Karpackich istnieją ogromne obszary zrębów leśnych o podszyciu malinowem i ożynowem, które dostarczają wielkiej ilości cennego nektaru. Ponieważ pszczelnictwo karpackie było dotychczas słabo rozwinięte, a obszary miododajne prawie-że nie wy-

zyskane, przeto postanowiliśmy zużytkować te obszary dla pasiecznictwa i wszcząć odpowiednią propagandę.

Górskie obszary miododajne znajdują się przeważnie na terenach lasów państwowych; wniesiono przeto odpowiedni memoriał do Ministerstwa Rolnictwa w sprawie ułatwienia korzystania z tych obszarów. Opracowano odpowiednie przepisy, regulujące warunki korzystania z tych terenów miodnych. W tym celu propagujemy przewożenie pasiek na czas pożytku na wspomniane zręby górskie o bogatej florze miododajnej.

Aby zachęcić do takiego, wędrownego pszczelarstwa, stworzyliśmy wspomnianą pasiekę górską, której celem jest poznanie odmiennych warunków klimatycznych i florystycznych, oraz przystosowanie do tego odpowiedniego typu gospodarki pasiecznej.

Pasieka nasza jest ulokowana w bezpośrednim sąsiedztwie zrębów leśnych, na obejściu zagrody huculskiej. W skład pasieki wchodzi ule słowiańskie zwyczajne, te same, lecz przerobione na z góry dostępne, Dadana futrowane i pojedyncze, oraz związkowe pojedyncze. W pasiece ustawiono ul na wadze automatycznej dla zbadania dziennego przybytku i ubytku miodu. Ul ten wykazał w końcowym rezultacie 40 kg. miodu. Z doświadczeń w pasiece wynikło, że w górach, z powodu zupełnie odmiennych warunków, trzeba stosować inną metodę gospodarki, aniżeli na Podolu, a mianowicie: z powodu wczesnego pożytku, trwającego znacznie dłużej, aniżeli na Podolu, należy starać się w pniach o wielką siłę wczesną, co da się skutecznie tylko w ulach ciepłych i dających się rozszerzać dostatecznie, a więc obszernych, bez względu na system ula. Dowodem tego fakt, że ulowi, ustawionemu na wadze, dawało aż 24 ramek, które pszczoły całkowicie obsiadły i zalały miodem. W tych stronach nie powinno ograniczać się wcale matek w czerwieniu, lecz, przeciwnie, pędzić pnie do jak największej siły. Ponieważ w górach dają się zaznaczyć silne wahania temperatury w ciągu jednego dnia, dlatego, zwłaszcza

cza na wiosnę, lepsze okazały się ule ciepłej zbudowane. Natomiast na okres głównego pożytku okazuje się potrzeba stosowania pszczelnictwa wędrownego, t.j. przewożenia pni na odległe zręby leśne, do czego wygodniejsze okazują się ule lekkie i pakowne. Dokładne sprawozdania o pasiece górskiej zamieszczano w *Bartniku Postępowym*.

Postawiona pasieka górską służyła za wzór pszczelarzom okolicznym, którzy ją licznie odwiedzali. Pszczelarze ci tak zachęcili się rezultatami pasieki naszej, że w całej okolicy już w pierwszym roku istnienia powprowadzali u siebie nowoczesne typy uli i racjonalne metody gospodarki pasiecznej.

II. Dział propagandowy.

Dla szerzenia racjonalnych, nowoczesnych metod gospodarki pasiecznej, urządza się kursa pszczelarskie dla nauczycielstwa, oraz dla włościan. Dokładniejsze daty z urządzonych kursów podaje w swem sprawozdaniu sekcja oświatowa, dlatego nie powtarzamy ich tutaj. Na kursach tych wykładali instruktorzy pszczelarscy, jako też uproszeni prelegenci. Przy propagandzie pszczelnictwa położono nacisk na następujące momenty:

1) Przestrzeganie przed zbytniem zagęszczeniem pasiek, co daje się już dotkliwie odczuwać w niektórych rejonach północno-wschodnich Podola. Przeludnienie pewnej okolicy pszczołami wpływa na zmniejszenie zbioru miodu; dlatego wskazywano w takich wypadkach na stosowanie pszczelnictwa wędrownego, aby część pasiek odciążyć i dać możność wyeksploatowania odnośnej powierzchni flory miododajnej w pełnej mierze.

2) Szczególną uwagę zwracano na rodzaj opakowania miodu i segregację gatunków tegoż, a to dla ułatwienia zbytu produktów pasiecznych. W tym celu — w porozumieniu ze spółdzielnią „Pszczoła” — dostarczono standaryzowanych naczyń na miód o pojemności 50 kg.

3) Zwracano uwagę na poprawę paszy pszczelej przez propagowanie

uprawy roślin miododajnych, a nie obojętnych dla rolnictwa. Jedną z takich roślin gospodarskich, bardzo miododajnych, okazała się esparceta, dostarczająca jasnego, wysoko wartościowego miodu.

4) Najwięcej uwagi zwracano na jakość i czystość produkowanego miodu, ponieważ w dotychczasowym stanie rzeczy miód bywa odbierany z uli w stanie zbyt rzadkim, ulegającym częstokroć fermentacji.

Prócz wykładów na kursach urządzano wykłady z zakresu pszczelnictwa na zimowych kursach ogrodniczych we Lwowie. Towarzystwo użyczyło dla Akademii Weterynarii we Lwowie stałego wykładowcy pszczelnictwa w osobie insp. Leonarda Webera.

Prócz wykładów zadaniem instruktora było przeprowadzenie inspekcji pasiek, głównie dla wykrywania zakaźnych chorób pszczelich. Na całym terenie działalności naszej nie znaleziono śladów zarazy pszczelej. Inspekcji pasiek dokonano w powiatach: Tarnopol, Zbaraż, Skafat, Trembowla, Czortków, Zaleszczyki, Buczacz, Kopyczyńce, Borszczów, Lwów, Nadwórna, Sanok i Lisko.

III. Dział wydawniczy.

Śladem lat ubiegłych kontynuowano wydawnictwo *Bartnika Postępowego*, fachowego miesięcznika pszczelarskiego. Czasopismo to rozpoczęło 51 rocznik swego wydawnictwa. Kontynuowano też w dalszym ciągu druk tłumaczenia najśłynniejszego dzieła francuskiego p. t.: „Pszczoła i ul”.

IV. Dział handlowy.

Dla ułatwienia i zorganizowania racjonalnego zbytu produktów pszczelich sekcja współpracowała ściśle z założoną przed 4-ma laty spółdzielnią pszczelarską „Pszczoła”, której celem jest skupywanie miodu i wosku, oraz dostarczanie członkom uli, węży i różnych narzędzi pszczelarskich. Spółdzielnia ta jest ściśle związana z Sekcją pszczelarską i działa pod egidą naszego Towarzystwa.

V. Dział informacyjny.

Biuro w ciągu roku — prócz załatwiania spraw bieżących — udzielało różnych informacji i porad fachowych, tak pisemnych, jak i ustnych. Korespondencyj załatwiono około 950, głównie odpowiedzi na pytania z zakresu porad fachowych.

VI. Dział organizacyjny.

Na terenie naszej działalności pszczelarze grupują się w „Małopolski Związek Pszczelniczy“, którego biuro i wszelkie agendy prowadzi nasza Sekcja pszczelarska. Dla ułatwienia sobie zadań w akcji propagandy racjonalnego pszczelarstwa założono na prowincji

Oddziały pszczelarskie, których obecnie istnieje około 60 z 3.500 członkami. W r. 1928 założono następujące Oddziały: Mikołajów n/D., Husiatyn, Kopyczyńce, Budzanów, Kozłów, Lutowiska, Sanok, Skała n/Zbr., Kałusz, Turka, Zarszyn, Zbaraż, Jaworów, Zborów, Żółkiew, Brody, Sambor, Leżajsk, Zaleszczyki, Łoszniów, Chodaczków W., Baligród, Rymanów, Bóbrka i Bolechów. Oddziały te grupują się przy Okręgowych Towarzystwach Rolniczych.

W ciągu roku Wydział odbył 4 posiedzenia, a to: 11 czerwca, 13 października, 5 listopada i 5 grudnia.

B I L A N S do 31 grudnia 1928

Polskiego Tow. Pszczelniczego, połączonego ze Związkiem Pszczelniczym.

A K T Y W A.

1. Gotówka	445 zł.
2. Papiery wartościowe: Książeczka Miejs. Kasy Oszczędn. Nr. 29.549 200/03 Ks. Bku Handl. Nr. 62 483/30	683/33 zł.
3. Udział w „Pszczole	20 — zł.
4. P. Lankoff winien	602 — zł.
6. Nieruchomości: Realność przy ul. Pohulanka 10	85.000 zł.
6. Ruchomości:	
a) 2 szafy po 25 zł.	50 —
b) 1 stół	12 —
c) 4 stolki po 1/60 zł.	8/40
d) 1 tapczan	5 —
e) biblioteka	85/60
f) mapa	35 —
g) klisze	9 —
h) rama ze szkłem	8 —
i) 5 szt. pni po 50 zł.	250 —
j) 20 szt. uli po 15 zł.	300 —
k) 2 uliki	5 —
768 — zł.	
Strata	894/07 zł.
	87.971/85 zł.

P A S Y W A.

1. Spółdzielnia „Pszczola	559/74 zł.
2. Subwencja	1.200 — zł.
3. Kapitał	86.212/11 zł.

RACHUNEK STRAT I ZYSKÓW z 31 grudnia 1928.

S T R A T Y.

1. Odpisanie dłużników	664/27 zł.
2. Towar	366/04 zł.
3. Administracja	1.320/27 zł.
4. Amortyzacja od ruch. 10 ⁰ / ₁₀₀ 90 — Wymarznięte pszczoły	51/24
	141/24 zł.
	2491/82 zł.

Z Y S K I.

1. Odpisanie wierzycieli z r. 1918	245 — zł.
2. Wkładki członkowskie	392/75 zł.
3. Czynnosc	960 — zł.
Strata	894/07 zł.
	2491/82 zł.

Lwów, dnia 26 maja 1929.

Buchalterka:
Cecylja Fejtlówna

Komisja rewizyjna:
Inż. Z. Piotrowicz
W. Smutny

Kasjerka:
Zofja Birkmanówna

Wydawca: Małopolski Związek Pszczelniczy. Redaktor odpowiedzialny: Leonard Weber.
Czcionkami „Patronatu“, we Lwowie, ul. Mickiewicza 3. — Telefon Nr. 3-31.